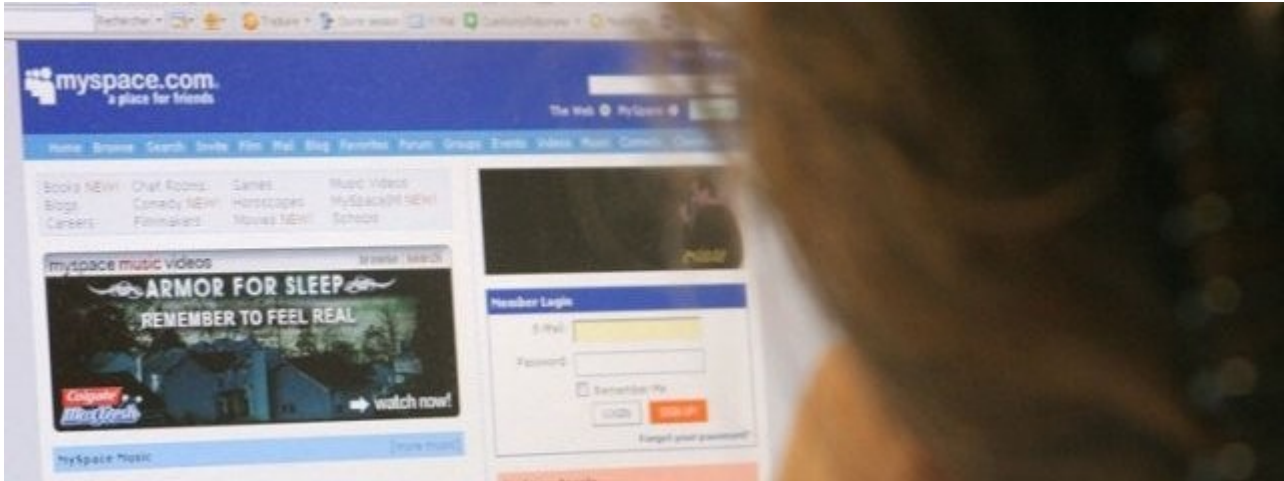


Bezpieczne dzieci w sieci

Andy Greenberg, Forbes

2007-11-06, ostatnia aktualizacja 2007-11-06 15:18



Od internetowych przestępców seksualnych bardziej niebezpieczne mogą być nieświadome zachowania naszych dzieci.

ZOBACZ TAKŻE

- [Kocha tylko komputer](#) (24-06-04, 13:30)

Dziewiętnastoletnia Alicia Kozakiewicz lepiej niż ktokolwiek wie, jak Internet potrafi zrujnować dziecku życie. Sześć lat temu umówiła się na spotkanie z poznaną w sieci "rudą dwunastolatką", która okazała się mężczyzną w średnim wieku, Scottem Tyree. Mężczyzna porwał ją, uwięził i przez wiele dni dręczył fizycznie i wykorzystywał seksualnie, nim na ratunek przybyli agenci FBI.

- Zrozumiałam, że potwór, którymi straszono mnie w dzieciństwie, istnieje naprawdę - w sieci - powiedziała Alicia podczas czwartkowego posiedzenia Senatu w sprawie zaostrożenia kar dla przestępców seksualnych działających w Internecie.

- Historia Kozakiewicz jest przerażająca, ale nie należy skupiać się tylko na takich rzadkich przypadkach - mówi Larry Magid, członek zarządu Centrum d/s Dzieci Zaginionych i Wykorzystywanych (The Center for Missing and Exploited Children), założyciel

Safekids.com i Connectsafely.org. - Nie chcę powiedzieć, że te zdarzenia nie miały miejsca i nie były prawdziwą tragedią. Nie wolno nam jednak przez tę jedną sprawę uznać, że to regularnie występujące zagrożenie. Prawdopodobnie równie często odnotowuje się przypadki molestowania przez kongresmanów.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy stanowiący prokuratorzy generalni przyglądali się serwisom takim jak MySpace czy Facebook, starając się oczyścić je z przestępców seksualnych. MySpace zgodziło się na usunięcie 29 000 użytkowników, których dane zgadzały się z danymi notowanych przestępców seksualnych. Założyciele Facebook wyrazili zgodę na przeprowadzenie dwuletniego śledztwa, które ma prześledzić przypadki prezentowania pornografii i składania propozycji seksualnych użytkownikom serwisu.

Magid upatruje w takich akcjach elementów gry politycznej. Jego zdaniem o wiele częstsze, choć mniej sensacyjne, są przypadki znieważania i zawstydzania dzieci, które zamieściły w serwisach społecznościowych lub na blogach zbyt wiele osobistych, często kompromitujących informacji. Nawet poczta elektroniczna, dodaje Magid, używana bez odpowiednich zabezpieczeń, może stać się źródłem tego rodzaju problemów.

- Załóżmy, że dziewczyna wyśle swojemu chłopakowi kilka kompromitujących zdjęć. Dwa tygodnie później nie są już parą, a kolejne dwa tygodnie później rozwścieczony chłopak zamieszcza jej zdjęcia w Internecie - mówi Magid. - Nie mamy tu do czynienia z przemocą fizyczną, ale zdarzeniem mogącym tak młodą dziewczynę doprowadzić na skraj wytrzymałości psychicznej.

Adam Thierer z fundacji Progress and Freedom zgadza się, że aby uchronić dzieci przed niebezpieczeństwami cyberprzestrzeni, należy je najpierw w tej kwestii przeszkolić.

- W naszym kraju edukowanie dzieci w zakresie zachowań w Internecie jest na fatalnym poziomie - przyznaje. - Tyle się im mówi o alkoholu, seksie i tłustym jedzeniu, ale jeśli chodzi o bezpieczeństwo w sieci, rzucają je na głęboką wodę.

Magid i Thierer postanowili zapłacić tę lukę edukacyjną kilkoma prostymi poradami.

Porozmawiaj z dziećmi o Internecie

Zamiast ograniczać dzieciom dostęp do Internetu, naucz je, jak ważne jest, by zachować dane osobiste dla siebie.

Przede wszystkim należy rozmawiać z dziećmi o tym, co powinno i co nie powinno być w Internecie dostępne. Muszą zrozumieć, że dane osobiste - adres i numer telefonu - oraz zdjęcia rodzinne nie mogą się tam znaleźć.

Znajdź dobre miejsce na komputer

Warto też umieścić komputer w "ogólnie dostępnym miejscu", na przykład salonie, a nie w pokoju dziecka. Dzięki temu rodzice mogą nie tylko nadzorować bezpieczeństwo dzieci podczas korzystania z Internetu, ale też ograniczyć czas, jaki spędzają przed komputerem, na korzyść sportu czy spotkań towarzyskich.

Zawrzyj z dziećmi umowę

Zamiast narzucać dzieciom własne zasady, lepiej zawrzyjmy z nimi umowę dotyczącą właściwych zachowań w sieci. Taką umowę warto powiesić obok komputera.

Monitoruj swoje dziecko w sieci

Jeśli profil dziecka w serwisie społecznościowym lub prowadzony przez niego blog są ogólnie dostępne, ty także możesz się im przyjrzeć. Warto prześledzić internetowe kontakty dzieci zanim pojawi się zagrożenie.

Pamiętaj o telefonie komórkowym

Telefony komórkowe zaczynają zastępować komputery. Warto sprawdzić billing, by

przekonać się, czy dziecko korzysta z Internetu tą drogą.

Ostrożnie z kontrolerami treści

Magid radzi jednak ostrożnie używać kontrolerów treści, takich jak NetNanny czy Cybersitter, których zadaniem jest blokowanie dostępu do niepożądanych treści. W nastolatkach takie oprogramowanie może budzić urazę; będą się starały zdobyć nieograniczony dostęp do Internetu przez komputery znajomych czy wyposażone w coraz więcej funkcji telefony komórkowe.

Znajdź serwis społecznościowy dla dzieci

W przypadku młodszych dzieci surfowanie po sieci może stać się bezpieczniejsze dzięki powstającym od niedawna serwisom społecznościowym dla dzieci i młodszych nastolatków. Disney kupił [Club Penguin](#), serwis społecznościowy i grę dla dzieci w wieku 6-14 lat. W tym wirtualnym świecie komunikować się można tylko za pomocą ustalonych fraz, co wyklucza pojawienie się wulgaryzmów i niepożądanych treści. W części przeznaczony dla starszych użytkowników wypowiedzi kontrolowane są przez moderatorów blokujących wszelkie przejawy odstępstw od poprawnych zachowań.

Kolejnym serwisem naśladowującym [MySpace](#) i przeznaczonym dla dzieci i młodszych nastolatków jest [Imbee.com](#). Janette Symons, założycielka Imbee, chce, by serwis skupiał przyjaciół z "realu" w środowisku internetowym, a nie odwrotnie. Profil użytkownika dostępny jest tylko dla jego znajomych, a o każdym dodanym znajomym powiadamiani są rodzice dziecka.

- Młodsze dzieci obserwują starszych użytkowników MySpace czy [Facebook](#) i oczywiście chcą ich naśladować. Niestety nie wiedzą jeszcze, jak się bronić przed możliwymi zagrożeniami - mówi Symons. - Imbee pozwala im na korzystanie z serwisu społecznościowego bez podejmowania ryzyka.

Symons stworzyła Imbee.com rok temu, gdy jej sześciolatka córka poprosiła o założenie

profilu na MySpace. Symons odmówiła, w zamian budując nowy serwis społecznościowy umieszczony na własnym serwerze. Wkrótce do sieci dołączyło wiele dzieci z sąsiedztwa, dziś zaś społeczność Imbee liczy ponad 50 000 zarejestrowanych użytkowników.

Symons zgadza się z Larrym Magidem - jej zdaniem rzadkie przypadki prześladowań seksualnych w sieci przesłoniły o wiele poważniejszy problem umieszczania przez dzieci danych osobistych w Internecie.

- Naprawdę nie sądzę, żeby przestępcy seksualni działający w Internecie byli groźniejsi od tych poza nim - mówi Symons. - Bardziej martwi mnie to, że wszelkie upubliczniane dziś przez dzieci informacje mogą się za nimi ciągnąć przez resztę życia. Kiedy opublikuje się coś w Internecie, każdy może to zobaczyć.

Źródło: Forbes.com